

Przez kontrolę do dominacji

25 listopada 2009

„- Mój syn spędza przy komputerze sześć do siedmiu godzin dziennie, w weekendy nawet całe dni. Nie bawi się z rówieśnikami, nie czyta książek, tylko cały czas, NK, FB, ściąganie filmów i gra w pokera on-line. Nie wiem jak mam go zmusić by przestał siedzieć tyle czasu przed komputerem, by wyszedł na dwór pograć z kolegami w piłkę. Zaraz, on nie ma kolegów innych, prócz tych poznanych w sieci. Ja też nie mam czasu go kontrolować, bo od rana do wieczora muszę harować po dwie zmiany by opłacić ten internet no i inne rachunki. A tak miało być pięknie. Internet miał mu pomagać w znajdowaniu informacji potrzebnych do nauki, a on co raz to gorsze stopnie do domu przynosi. Już nawet dyrektorka mi wydzwania, bym przyszła do szkoły porozmawiać. Ale ja czasu nie mam. Mąż siedzi w Anglii już drugi rok, by na nowy dom zarobić. Budować się chcemy, a to mieszkanie które pan tu widzi, synowi damy...

– Nie interesuje mnie co państwo zrobią z tym mieszkaniem. Szczerze? – znudzony paplaniem Fronczewskiej policjant przetarł podpuchnięte oczy . – W dupie to mam. Interesuje mnie tylko miejsce pobytu pani syna, po to tu jestem i Bóg mi świadkiem, dowiem się tego w ten, czy inny sposób. No jak tam, posterunkowy? Odłączyliście już twardy dysk? – krzyknął odwracając głowę w stronę przymkniętych drzwi pokoju Piotra.

– Zara kończę.

– Widzi pani. – odwrócił się w stronę matki chłopaka. -Piotrek nie używał internetu do celów jakie pani wymieniła. Może kłamał, nie chciał powiedzieć pani prawdy. Tego też się dowiemy gdy go znajdziemy...

Ewa spuściła ramiona w poddańczym geście, wpatrując się błędnym wzrokiem w funkcjonariusza.

– To co on tam robił?

– Z naszych informacji wynika, że poprzez internet utrzymywał stałe kontakty z ekstremistami z ugrupowania Wolność Narodu, na pewno słyszała pani o nich w telewizji.

Informacja ta poraziła kobietę niczym słowa lekarza oznajmającego pacjentowi, że ten ma raka. W kilka sekund jej oczy zaszkliły się łzami, które spłynęły po policzkach, kapiąc na wełniany sweter.

– Ale... Mój synuś? Terrorystą?”

Fragment opowiadania którym rozpocząłem artykuł pochodzi z niepublikowanego nigdzie zbioru opowiadań autorstwa mojego przyjaciela, Mariusza Piekarskiego. Wspaniałego człowieka obdarzonego wewnętrznym poczuciem sprawiedliwości i współczucia. Szkoda, że swoje prace uważa za, „niegodne inteligencji współczesnych czytelników.” Czasami trudno jest zrozumieć artystów. Choć wizja niedalekiej przyszłości jaką ukazał w krótkiej historii „Wolność Narodu” zaskakująco trafnie opisuje koniec drogi, którą podąża pan Tusk i wielu innych polityków, nie tylko w naszym kraju. Drogi wiodącej ku totalitaryzmowi, kontrolowaniu wszystkich aspektów życia obywateli, pokusiłbym się użyć stwierdzenia, drogi prowadzącej do TYRANI XXI w.

Droga ze starego socjalizmu do nowego socjalizmu zaczęła się wraz z przemianami które nastąpiły po 1989 roku, gdy upadł w Polsce wypaczony socjalizm, a zaczęły się pseudo demokratyczne rządy. Dlaczego piszę, że po 1989 roku wkroczyliśmy w nowy socjalizm? Dlatego.

Reforma za reformą, zmieniał się obraz Polski, zmieniały się też ludzkie przyzwyczajenia. Skończyliśmy chodzić na spacery do parków, ogrodów botanicznych, zastępując to spacerami po centrach handlowych, kuszeni obniżkami cen na towary już nie modne, pochodzące z poprzednich sezonów. Rozmowy rodzinne zastąpiono oglądaniem telenowel, teleturniejów, „pływaniem” bo sieci. Z uwielbieniem obserwowaliśmy zagraniczne koncerty

budujące nowe fabryki na Polskiej ziemi, obiecując nam nowe miejsca pracy o której zdobycie było trudniej z dnia na dzień. Nie rozumieliśmy dlaczego nasze wojska wysyłane są na misje pokojowe, dlaczego nasze dzieci zaczynają dorastać szybciej niż my, w ich wieku. Nikt nie zastanawiał się nad powodem systematycznego wzrostu cen żywności. Najwidoczniej, tak miało być. Było nam dobrze, bo nagle, w szpitalach pojawiły się rękawiczki jednorazowego użytku, lepszy sprzęt potrzebny do ratowania życia. Chwalebne to, tylko jakim kosztem? Szpitale zmuszone zostały kupować ten sprzęt, popadając w większe długi. Rozpoczęły się zwolnienia personelu a pielęgniarki i lekarze zaczęli exodus na zachód, by tam wspomóc ekonomię krajów UE. Kto na tym stanie rzeczy zarobił najwięcej to koncerny farmaceutyczne, firmy produkujące sprzęt medyczny. Powstały komercyjne stacje telewizyjne, które będąc pod wpływem reklamodawców, zaczęły karmić nas kłamstwami, kształtować umysły naszych dzieci. Ogromne centra handlowe niszczące wolno małe, rodzinne sklepy. Sprzedawanie państwowych zakładów w obce ręce stało się chlebem powszednim, by spłacić wciąż rosnący dług narodowy, zaciągnięty przez polityków w poprzednim systemie. Aż doszliśmy do czasów współczesnych, gdy wolność słowa, gwarantowanego nam przez konstytucję i traktat lizboński są w opałach. Wszystko przez plan rządów PO i marionetkowego premiera Tuska. Jest to jeden z ostatnich etapów długofalowego procesu zniewalania ekonomicznego ludności tej planety. Przez kontrolę środków masowego przekazu, elity finansowe chcą dojść do dominacji nad każdym aspektem naszego życia. Zobaczcie chociażby, co prywatne firmy uczyniły z YouTube.

Nie możemy jednak obwiniać tylko rządów Tuska za coś, co dzieje się w Polsce od dwudziestu lat. Bo, czyż zagraniczne firmy nie rosły w naszym kraju jak grzyby po deszczu, już w latach dziewięćdziesiątych? Czyż każdy kolejny rząd, począwszy od 1989 roku nie sprzedawał naszego kraju kawałek po kawałku? Kogo więc obarczać winą? Poprzedni system i ich nastawianie obywateli przeciwko zachodowi, które ostatecznie doprowadziło

do gloryfikowania ustroju demokratycznego? Kościół który od dwóch tysiącleci ma ludzi swoją magią? A może sąsiada, który w samych superlatywach opowiadał, jak to jego dzieci mają dobrze za granicą, gdy my staliśmy w kolejach po schabowie? Obwiniać możemy samych siebie za bierną postawę wobec władzy, w którą pokładamy całą naszą nadzieję. Nie myślcie, że czuję się bez winy, bo nie biorę udziału w wyborach, bo pisze artykuły opisujące, mam nadzieję, trafny obraz polskiej rzeczywistości. Jestem winny temu, że mam pracę w międzynarodowej korporacji, że chcę kupić samochód, że mam dobry telefon komórkowy, że ściągam gigabajty danych z sieci. Jestem winny bycia trybikiem w maszynie systemu. Tak jak wy.

A teraz pomyślcie. System polityczny jako maszyna, funkcjonuje tylko wtedy, gdy każdy trybik pracuje bez zarzutów. Gdy wszystkie podzespoły są na swoim miejscu. A co by się stało, gdyby jeden taki trybik, nagle postanowił zmienić swoją funkcję? Zamiast oglądać najnowsze edycje „Tańca z Rozgwiazdami”, zacząłby spisywać swoje przemyślenia, a potem, zamieszczać je w sieci, by inni mogli zapoznać się z jego światopoglądem. Kto wie? Może wnioski takiego trybiku uderzyłyby w serca internautów i nagle, niczym grzyby po deszczu zaczęły by powstawać strony internetowe, ukazujące inny obraz świata? Inny, nie zawsze znaczy błędny. Temu właśnie chcą zapobiec pan Tusk i jego szefowie. Pragną totalnej kontroli nad treściami zamieszczanymi w internecie. Ostatnim bastionem ludzkiej wolności.

Dlatego, jako wasz przyjaciel, zachęcam do opowiadania znajomym z pracy, najbliższego otoczenia, o planach jakie kryją się za ustawą Hazardową i próbie zmiany konstytucji. Planach przejęcia władzy nie tylko w państwie demokratycznym, ale i nad internetem oraz treściami tam zawartymi. Im więcej ludzi wie o tym, tym większe są szanse, by ludzie przeciwstawili się tyranicznej władzy marionetkowych polityków. Krajanie, opowiadajcie innym o spotkaniach Grupy Bilderberga, jeśli macie możliwość, wydrukujcie listę

uczestników tych że spotkań i pokazujcie ją ludziom w najbliższym otoczeniu. Szczerze polecam piątkowe wieczory spędzany w pubach, gdzie zainteresowanie mogą okazać nie tylko wasi przyjaciele, ale i inni klienci pubu. Pamiętajcie, że krople wody nieustannie kapiące na skałę, ostatecznie wydrążą w niej jaskinie.

Z łezką w oku czytam wasze komentarze pod różnymi artykułami zamieszczanymi na tej stronie, wypowiedzi tak trafnie oddające prawdziwy stan rzeczy, ukazujący, że polskie społeczeństwo nie jest w ciemną białą i potrafi myśleć. Z dumą mogę nazywać się Polakiem, gdyż otoczony jestem przez ludzi inteligentnych, wyciągających właściwe wnioski, dobrze interpretujących decyzje obecnych polityków. Z dnia na dzień utwierdzam się w przekonaniu, że to my staniemy się tym kamieniem początkującym lawinę przemian, która ogarnie cały świat. Oczywiście, nie nastąpi to z dnia na dzień. Ludzie muszą poczuć jak smycz demokracji zaciska się na ich szyi, smycz, która we własnej niewiedzy pozwoliliśmy sobie założyć. Tak stać się musi, byśmy ostatecznie uwolnili się od tyrani elit finansowych i skorumpowanych polityków. A wierzę, że ów dzień jest bliższy niż następne, niby demokratyczne wybory prezydenckie w naszym kraju.

Autor: Mirosław Kulasinski

Materiał nadesłany do „Wolnych Mediów”